OPŁACONO GOTÓWKĄ

Cena 8 zł.

PIAST

Cena 8 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17, tel. redakcji Nr 595-32. Skrytka poczt. Kraków 1, Nr 538. Konto PKO Nr IV-353. Prenumerata kwartalna zł. 100.—

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast". Spół. z odpow. udz. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr 41 Kraków, niedziela 2 listopada 1947 r. rok XXXIV

Dr. ZYGMUNT ŁASOCKI, b. minister

„DZIEŃ KTÓREGO NIE BYŁO"

(Epizod z życia Wincentego Witosa)

Dzień 31 października br. jest nie tylko drugą rocznicą zgonu **Wincentego Witosa,** ale także 29 rocznicą oswobodzenia Krakowa i zachodniej Małopolski spod panowania austriackiego, w którym to dziele Witos brał znaczny udział.

O rocznicy śmierci zasłużonego wodza włościaństwa polskiego z pewnością pamiętać się będzie, — o drugiej, od kilku lat pamięć się zaciera. A przecież godną jest wspomnienia. Skreślę więc pokrótce dzieje 31 października 1918 roku w Krakowie:

Na jesień 1918 r. rozkład Austrii był widoczny. Należało pomyśleć o objęciu władzy przez Polaków na obszarze austriackiego zaboru. Zebrali się więc w dniu 27 października polscy posłowie do parlamentu wiedeńskiego, również jak i przedstawiciele warszawskiego rządu Świerzyńskiego, ministrowie Głąbiński i Wł. Grabski, na obrady w Krakowie. **Przewodniczącym zebrania wybrany został poseł W. Witos,** prezes Polskiego Stronnictwa Ludowego, który wypowiedział piękną, patriotyczną mowę. Obrady trwały dwa dni. Zapadła następująca uchwała:

> Posłowie polscy z austriackiej Rady państwa stwierdzają, że ziemie polskie, pozostające dotychczas w obszarze monarchii austriackiej, należą do państwa polskiego.
>
> Dla ziem tych stwarza się Komisję Likwidacyjną złożoną z 23 posłów Siedzibą Komisji jest Lwów. Komisja obejmuje wszystkie czynności niecierpiące zwłoki ze współudziałem sił fachowych. Komisja nie uznaje żadnego mianowania ze strony rządu austriackiego, nie uznaje żadnego przez rząd austriacki uczynionego kroku w sprawie pokoju, gdyż jedynie rząd polski jest przedstawicielem polskim na zewnątrz".

Nadto uchwalono „wezwać komendy wojskowe, aby niczego nie wywoziły z kraju bez zezwolenia Komisji i zawiadomić o tym dyrekcje kolejowe" (Tekst według pracy znanego historyka A. Chmiela, „Oswobodzenie Krakowa 31 października 1918 r." — wydanej w r. 1929, — z której czerpię liczne szczegóły).

W myśl projektu, który przedstawiłem imieniem P.S.L., a który uległ tylko nieznacznym zmianom, przyznano temu stronnictwu 6 mandatów w Komisji, P.P.S. i narodowym demokratom po 4, polskim demokratom 3, konserwatystom — 2 mandaty. Trzy mniejsze stronnictwa otrzymały po jednym mandacie. Śląsk otrzymał jednego przedstawiciela.

Do prezydium P.K.L. (Polskiej Komisji Likwidacyjnej) wybrano Daszyńskiego, Ptasia (nar. dem.), Tertila (pol. dem.) i przedstawiciela Śląska — ks. Londzina. **Przewodniczącym został W. Witos.**

Niektórych kwestii nie załatwiono, pozostawiając je do decyzji P.K.L. po jej ukonstytuowaniu się. Do kwestii spornych należała siedziba Komisji, Lwów, czy Kraków i nominacja komendanta sił zbrojnych. Tetmajer proponował pułkownika legion. Roję. Temu sprzeciwił się stanowczo Daszyński wysuwając kandydaturę pułk. legionowego Rydza-Śmigłego.

Posłowie PPS uzależnili swój udział w Komisji od decyzji władz swojego stronnictwa.

Tymczasem wypadki tak szybko rozwijały się na terenie Europy, iż niepodobna było dłużej zwlekać z czynami. Nadeszła m. in. wiadomość o dokonanym w dniu 28 października przewrocie w Czechach. Wobec tego czynił poseł Skarbek, najczynniejszy w dniach przewrotu, gorączkowe przygotowania do wybuchu w Krakowie. Posłowie Daszyński, Bobrowski i Klemensiewicz, tudzież Rymar, działali również w tym kierunku. W dniu 30 października zgłosił się dyrektor policji Krupiński do Skarbka, oddając się z polskim personelem policji do dyspozycji władz polskich. Było to dla nas poważne ułatwienie sytuacji. Nazajutrz, 31 października, miała się odbyć konferencja członków PKL, przebywających w Krakowie, z przedstawicielami dowództwa i sztabu austriac. o godz. 10-tej przed południem w biurze prezydenta miasta. Nieco wcześniej przybyli Skarbek, Tetmajer, Ptaś, Grzędzielski i ja. Uważaliśmy, iż nadeszła ostatnia chwila do działania. Były bowiem wiadomości, iż władze wojskowe austr. są już poinformowane o przygotowaniach do przewrotu. Okazało się później, iż dowódca c. i k. wojsk w Krakowie, gen. hr. Benigni wydał polecenie przygotowania baterii 6 dział z odpowiednią ilością kartaczy, na wypadek rozruchów w mieście (Pamiętnik A. Stawarza p. tyt. „Gdy Kraków kruszył pęta", przedmowa historyka dra J. Czaplińskiego). Postanowiliśmy zatem bezzwłocznie powołać pułk. Roję na komendanta polskich sił zbrojnych (Rydza-Śmigłego nie było podówczas w Krakowie). Tetmajer poszedł po Roję. Do pomocy w naszych czynnościach stawili się starszy radca magistratu Kubalski, sekretarz prezydialny Kannenberg i redaktor „Piasta" J. Rączkowski. Załatwiali różne pisma poufne, prowadzili rozmowy telefoniczne (później nie dopuszczali sztabowców austr. do telefonu), porozumiewali się z nadciągającymi oficerami Polakami.

O wyznaczonej godzinie przybyli oficerowie austriacy: genneral Benigni, szef sztabu pułk. Grimm, generalny intendent Zaretzky, podpułk. Morawski i in. Konferencja była burzliwa, chwilami dramatyczna. W pewnym momencie Skarbek wypowiada spokojnym i stanowczym głosem wezwanie: „w imieniu rządu polskiego wzywam Panów, abyście w ręce nasze złożyli swoją władzę".

Powstaje zamieszanie, namiętna dyskusja, w czasie której Skarbek **żąda stanowczo kapitulacji,** grożąc rozlewem krwi. Otrzymuje odpowiedź, iż w wojsku austr. nie są sami Polacy, są przecież i Niemcy. Szczególnie ostro stawia się pułk. Grimm. Zaś podpułk. Morawski wyciąga rewolwer i oświadcza, że jest Polakiem, jednak jako oficer, nie zwolniony od przysięgi, broni składać nie może, a gdyby kto chciał ją przemocą odbierać, położy go trupem, a następnie siebie zastrzeli. Skarbek i ja uspokoiliśmy go jednak. Ktoś otworzył drzwi na korytarz. Widać oficerów Polaków z wojska austr. i legionów z rewolwerami w ręku: K. Hallera, Fangora, Łuczyńskiego in. Groźne ich postacie czynią widocznie wrażenie na sztabowcach austr. Nadto radca Kubalski szepnął do swojego znajomego majora (austr.) Duschanka: „widzi Pan? szkoda się spierać, bo inaczej będziecie aresztowani". Przystąpiono więc do omawiania kapitulacji. Gen. Benigni miał łzy w oczach, pułk. Grimm zamilkł. Nadszedł pułk. Roja w mundurze legionowym. Skarbek oświadcza lakonicznie: „Brygadier Roja obejmuje komendę, którą nam Panowie oddacie". Po krótkich protestach Austriacy kapitulują. Poseł Grzędzielski spisuje akt kapitulacji. Austriacy podpisują. Roja dyktuje w biurze sekretariatu prezydialnego pierwsze rozkazy. (Relacja st. radcy Kubalskiego i moje „Wspomnienia").

Po tych wypadkach nadszedł poseł Daszyński. W poczuciu ważności chwili, nie tylko nie sprzeciwił się niemiłej mu nominacji Roji, ale począł gorliwie z nami współdziałać i wystąpił z inicjatywą w szeregu spraw. M. in. delegowany zostałem na jego życzenie do ks. metropolity Sapiehy z prośbą, by za pośrednictwem duchowieństwa wpłynął na ludność, ażeby nie dopuszczała się, korzystając z przewrotu, ekscesów

(Dokończenie na str. 2)

Na wieczny spoczynek

Od śnieżnych szczytów Tatr,
przez sine, mgliste fale —
w zieleni pożółkłych liści
żałośnie zawiał wiatr...
A dzwony biją i biją,
i wieść żałobną niosą —
chaty się łzami zalewają,
wierzby poranną rosą.
Mgieł srebrnych
i czynów bielą otulony,
dopiero w cichych, rodzinnych stronach
w trumnie odbiera pokłony,
jak król, w sukmanie —
Siewca utrudzony...
A dzwony biją i biją,
i wieść żałobną niosą —
chaty się łzami zalewają,
wierzby —
pola poranną rosą...
uśmiech w zieleni wschodów
ciężkiej Jego siejby.

Stan.

„DZIEŃ KTÓREGO NIE BYŁO"

(Dokończenie ze str. 1)

antysemickich. Metropolita wskazał na to, że niedawno publicznie potępił wybryki przeciwko Żydom i oświadczył, że dalej działać będzie w kierunku uspokojenia ludności. Zaburzeń antyżydowskich w mieście nie było.

Jeszcze przed wydarzeniami na ratuszu, przystąpił był porucznik 57 p. piech. A. Stawarz z kilku oficerami i podoficerami i niewielką liczbą żołnierzy, przeważne z tego pułku, do czynu. Zajął koszary artyleryjskie i inne obiekty wojskowe w Podgórzu, aresztując oficerów i podoficerów Niemców, i wysłał drobne oddziały swoich podkomendnych do śródmieścia. Jeden z nich zajął główny odwach w Rynku, na którym niebawem zaszeleścił Biały Orzeł na sztandarze stowarzyszenia rzemieślniczego „Gwiazdy". Maszerując przez miasto dzielni Mazurzy, chłopi z Tarnowskiego, zaopatrzeni w kokardy o barwach narodowych polskich, wzbudzali entuzjazm wśród ludności Krakowa. Zaczęła ona rozbrajać żołnierzy austr., spotkanych na ulicach, zdzierać „bączki" austriackie z czapek oficerów, o ile oficerowie Polacy sami tego nie uczynili zrzucać „orły" austriackie z gmachów urzędowych. Działo się to wśród niesłychanego hałasu, manifastacji na rzecz Polski, wrogich okrzyków przeciw Austrii, których odgłosy dochodziły do uszu obradujących z nami na ratuszu oficerów austr., nie przyczyniając się zapewne do ich uspokojenia.

Po rozbrojeniu garnizonu krakowskiego, liczącego około 12 tys. ludzi (według A. Stawarza, dra Czaplińskiego i innych źródeł), składającego się przeważnie z Niemców i Rusinów, tudzież Czechów — ci zachowali się z widoczną życzliwością wobec naszego ruchu wyzwoleńczego — a stosunkowo niewielu Polaków, i zajęciu obiektów wojskowych, zwolniliśmy sztabowców austr. Obchodziliśmy się z nimi grzecznie. Prezydent miasta, Federowicz uraczył ich obiadem. Odbyło się bez rozlewu krwi. Kilku opornych oficerów i podoficerów przy rozbrajaniu lub też odbieraniu magazynów wojskowych poturbowano, nikt jednak nie został zabity. Z największym pośpiechem wywozili nasi kolejarze wojskowych obcych narodowości poza granice Galicji, pilnie bacząc by nie zabierali ze sobą większych zapasów żywności, tak potrzebnej w kraju.

Tego samego dnia przybył z Tarnowa do Krakowa prezes Witos wraz z b. prezesem Koła Polskiego w Wiedniu, Tertilem i objął urzędowanie jako przewodniczący Polskiej Komisji Likwidacyjnej. W ten sposób powstała dzielnicowa władza polska w Krakowie. W mieście panował nastrój radosny a podniosły zarazem, nie zamącony żadnym poważniejszym starciem. Wśród objawów radości mieszkańców miasta i sąsiednich gmin wiejskich w zgodnej współpracy przedstawicieli stronnictw, zakończył się dzień 31 października 1918 r.

Wiadomość o oswobodzeniu Krakowa rozniosła się lotem błyskawicy po kraju i wywołała ruch wyzwoleńczy w zachodniej Galicji jeszcze w dniu 31 października.

W roku następnym obchodzono nader uroczyście rocznicę oswobodzenia Krakowa. Po nabożeństwie w kościele Mariackim, brali udział w pochodzie, wśród tłumów mieszkańców, najwyżsi dygnitarze cywilni i wojskowi władz krakowskich. Były liczne przemowy itd. Prezydent miasta, Federowicz, z dumą podniósł w swoim przemówieniu, iż „znowu Kraków był pierwszy, którego przykład lotem błyskawicy rozszedł się po ziemi polskiej". Rada miejska uchwaliła: „Uznaje się doniosłe znaczenie corocznego obchodu narodowego w rocznicę oswobodzenia Krakowa". Obchody w następnych latach były również uroczyste. Organizacją ich zajął się obok prezydium miasta. założony głównie staraniem dyrektora seminarium nauczycielskiego H. Pachońskiego „Związek uczestników oswobodzenia miasta Krakowa". W r. 1924 prezydent miasta Rolle, sam uczestnik wydarzeń z 31 października 1918 r., dekorował członków Związku odznaką „Krzyża Wyzwolenia", zatwierdzoną przez ministerstwo spraw wojskowych. Po przewrocie majowym udział władz w obchodach ograniczył się do minimum, a później ustał zupełnie, z wyjątkiem przedstawicieli prezydium miasta. W r. 1938 przemawiał jeszcze na obchodzie wiceprezydent Klimecki, zasłużony dla miasta na początku ostatniej wojny, rozstrzelany przez Niemców.

Odsunięcie się władz od obchodów było zrozumiałe. Za urzędowania ministra oświaty Jędrzejewicza, okazało się, iż Kraków wcale nie został odebrany Austriakom 31 października 1918 r. Przesunięto zegar historii o 11 dni. Uczono więc młodzież szkolną ,iż dopiero po powrocie Wielkiego Marszałka z więzienia w Magdeburgu, w dniu 11 listopada 1918 r. młodzież krakowska zdzierała „bączki" austriackie z czapek c. k. oficerów itp.

Z powodu tej zmiany dat, pisało opozycyjne czasopismo „Zwrot" o „dniu, którego nie było".

Sam marszałek Piłsudski nie zmienił chronologii wypadków krakowskich, lecz pisał w swoich, głośnych swojego czasu „Poprawkach Historycznych", oczywiście pod wpływem otrzymanych mylnych informacji zbyt usłużnych wielbicieli, iż po powrocie z Magdeburga do Polski, zastał już cztery rządy. Z nich „drugi w Krakowie, oparty na patencie cesarza Karola i złożony z posłów do zaginionego już parlamentu wiedeńskiego. Rząd ten opierał się więc na condominium z zagasłym już rządem austriackim, chociaż wojsko było jakoby w rękach pułkownika Roji, na którego mogłem śmiało liczyć".

Twierdzenia te były mylne. **Polska Komisja Likwidacyjna oparta była na uchwale zgromadzenia posłów polskich.** Uchwała ta stwierdzała nadto zupełną niezależność ziem polskich w obrębie monarchii austro - węgierskiej od rządu austriackiego, zaś wypadki z dnia 31 października 1918 r. ilustrowały dobitnie nieprzyjazny stosunek owego dzielnicowego rządu polskiego w Krakowie, do władz austriackich. W obszerniejszym artykule umieszczonym w „Głosie Narodu" z 23 czerwca 1931 r. pt. „Czy istniało condominium PKL z rządem austriackim"?, wykazałem niesłuszność twierdzenia marszałka Piłsudskiego. Artykuł zakończyłem zdaniem: „Pan marszałek Piłsudski nie mógł mieć wiadomości o wydarzeniach w kraju do dnia 10 listopada 1918 r., gdyż przebywał podówczas w więzieniu niemieckim. Po powrocie został widocznie mylnie poinformowany o stosunkach Stąd nieuzasadniony zarzut o condominium Polskiej Komisji Likwidacyjnej z rządem austriackim, który dla ścisłości historycznej sprostować wypada".

Z uznaniem stwierdzić muszę iż artykuł ten nie został skonfiskowany.

Oczywiście po ponownym oswobodzeniu Krakowa w r. 1945 nie ma już podstawy dla uroczystego obchodzenia rocznicy 31 października 1918 r. Należy się jednak wspomnienie o tym zaszczytnym dla miasta wydarzeniu i pamięć o czynnym współdziałaniu Wincentego Witosa w dziele oswobodzenia Krakowa i zachodniej Małopolski.

Zygmunt Lasocki

Jak uchodźcy polscy w Afryce Wschodniej uczcili pamięć Wincentego Witosa

W dniu 31 października 1945 r. brytyjskie radio z Londynu podało wiadomość *o zgonie trzykrotnego premiera rządu polskiego i wodza Ruchu Ludowego, Wincentego Witosa.*

Wiadomość ta wywarła w osiedlach polskich wielkie wrażenie, a wśród szczerych demokratów smutek. Nazajutrz w dzień Wszystkich Świętych chłopi czcili pamięć Zmarłego. Śmierć genialnego polityka polskiego, wielkiego przywódcy chłopów polskich, w którym pokładano wielkie nadzieje, była dla nas chłopów prawdziwym ciosem.

W następnym dniu po śmierci Prezesa. radio Londyn i Nowy Jork podawało życiorys W. Witosa i Jego zasługi dla Polski i Ruchu Ludowego. Chłopi samorzutnie zamawiali msze św. W osiedlu Koja (Uganda) uroczysta msza św. żałobna odprawiona była w dniu 5 listopada tego roku, przez kapelana ks. Mieszkowskiego. *W czasie mszy, chłopi śpiewali pieśni pogrzebowe.* W dniu 18 listopada 1945 r. w „Świetlicy „referatu kulturalno - oświatowego w Koja, na wielkiej sali odbyła się uroczysta akademia żałobna ku czci Prezesa. Wielka sala wypełniła się po brzegi rzeszą uchodźców. Na podium widział portret Zmarłego, ubrany szarfami i wieńcami. Zasługi i prace ś. p. W. Witosa przedstawił stary ludowiec, Alojzy Kołodziej, ze Szczepanowa, powiat Tarnów, bliski sąsiad Zmarłego. Chór referatu kult.-oświatowego, odśpiewał szereg pieśni. Oddeklamowano kilka wierszy okolicznościowych.

W ten sposób osiedle Koja, uczciło pamięć Wielkiego Chłopa i Polaka.

Dalej, msza żałobna odbyła się w największym polskim osiedlu *Tengeru* (Tanganyika). Duży kościół wypełnił się po brzegi. Uroczystą mszę żałobną odprawił generalny wikariusz na Afrykę, ksiądz kanonik Słapa Władysław, pochodzący z powiatu żywieckiego. Ksiądz Słapa wygłosił podniosłe kazanie, w którym podniósł wielkie zasługi W. Witosa dla Polski i chłopa polskiego. Kazanie było tak rzewne, że lud płakał w kościele.

Po kazaniu, ks. kanonik Słapa odśpiewał egzekwie przy katafalku i odmówił modły za Zmarłego.

Tak na obczyźnie czciliśmy pamięć tego, który związał chłopów z Polską, który całe życie walczył o prawa dla mas ludowych, o demokrację, który za te idee był prześladowany.

Dlatego też chłopi powinni iść śladem ś. p. Wincentego Witosa w walce o lepszą przyszłość dla Państwa i dla siebie.

Celem uczczenia pamięci Wincentego Witosa — buduje się m. in. *Uniwersytet Ludowy Jego imienia w Wierzchosławicach*, w którym będzie się kształcić młode pokolenie chłopów. Niechże budowa tego pomnika w rodzinnej wsi Wielkiego Przywódcy chłopów polskich, leży na sercu wszystkim chłopom w Polsce i tej inteligencji, która wyszła ze wsi. Niech popłyną datki na budowę z całej Polski, by rozpoczęte dzieło przez komitet, mogło być jak najrychlej zrealizowane. Chłopi! Pamiętajcie w rocznicę śmierci W. Witosa o wykupnie cegiełek na ten cel!

Troską Prezesa Witosa było również Ludowe Towarzystwo Wydawnicze „Piast", którego był prezesem, a które wydaje tygodnik tej samej nazwy. Pismo to zawsze stało na straży poszanowania prawa, na straży demokracji. Było prześladowane, konfiskowane, a nawet zawieszane, gdyż broniło odważnie interesów mas ludowych. Niechże i ta placówka będzie troską chłopów.

Andrzej Strojek.

Z OPOWIEŚCI ŻAŁOBNEJ:

„Wieńce na grobie"

Cieniom kochanego i niezapomnianego Ojca

VI.

Już Pan Wszechmocny, mieszkający w niebie,
Zabrał Twą duszę, Ojcze, tam do siebie.

Wieniec z róż barwnych jak rumieniec zorzy
Grono przyjaciół na grobie Twym złoży.

I jeszcze inne będą na nim kwiaty,
— Aniołom równy odszedłeś w zaświaty — —

Że żal powstaje wśród całej przyrody,
To tylko śmierci są Twojej powody — —

Nawet robaczek, co szedł nieraz w trwodze
Wie, żeś go minął, by nie zniknął na drodze —

A głosy ptaków nie takie jak dawne,
Są teraz smutne, jako perły czarne —

I każde drzewo już dzisiaj nie umie
Szumieć bez płaczu — jakże ból rozumie!...

I łzy... łzy lecą — rośnie żałość moja...
O! bezlitosna, Ojcze, śmierć jest twoja.

Witold Porembski

WSPOMNIENIE O WINCENTYM WITOSIE

Ks. Dr. J. Twardowski, kolega z czasów gimnazjalnych profesora Dra Franciszka Bujaka, nadesłał w sierpniu 1947 r do p. Bujaka list, w którym kreśli swoje wspomnienie o ś. p. Wincentym Witosie, jak również przytacza opinię prof. Bartla o Prezesie.

Przy tej sposobności zaznaczamy, że prof. Bartel (o którym w liście mowa) — został rozstrzelany przez Niemców, po zajęciu przez nich Lwowa.

(Przyp. Red.)

Jakoś jesienią 1925 r. przyjechał do Krakowa **p. Bartel,** naonczas poseł do Sejmu, celem zorganizowania tu wojewódzkiego koła „Partii Pracy". Przypadkowo znalazłem się na poufnym zebraniu, gdzie przemawiał p. Bartel. Tłumaczył naprzód, dlaczego on — mimo tylu istniejących już stronnictw politycznych, zwalczających się wzajemnie — tworzy jeszcze jakieś nowe. Przechodził następnie po kolei wszystkie stronnictwa i wykazywał ich zalety i wady. Najdłużej zatrzymywał się **przy charakterystyce stronnictwa chłopskiego „Piast".**

„Jest między innymi — zaczął — stronnictwo chłopskie „Piast". To stronnictwo ma przed sobą przyszłość, bo oparte jest o wielkie masy ludu, a presesem tego stronnictwa jest **Witos, chłop".**

Tu zwrócił się do obecnych z pytaniem: — „Czy panowie wiecie, kto jest Witos?" Odpowiedział na to pytanie sam, a powiedział z naciskiem tak: „Witos to jest tęga głowa Witos to jest potężny umysł! Witos to jest jeden z najlepszych polityków naszych... Witos to jest człowiek, przed którym w pewnych razach największy inteligent musi głowę skłonić. A skąd to Witos ma? — pytał dalej mówca i odpowiadał: — to prosty człowiek, nie uczony, nie kończył wyższych szkół. To jego talent to jego „wrodzona zdolność". — A czy panowie czytaliście mowy Witosa, — ciągnął dalej prof. Bartel. Mówią niektórzy, że to nie są jego mowy, ale mu je ktoś pisze. Otóż nie! To są jego własne utwory. A jak tam wszystko uzasadnione, jak jasno i dobitnie przedstawione, to może pozazdrościć mu tego każdy inteligent." Ja sam — przyznawał się profesor — miałem dawniej inne przekonanie o Witosie i kiedy w r. 1920 Rataj zaproponował Witosa na prezesa Ministrów, zwróciłem się do niego z wyrzutem: Panie, Panie, co Pan mówi. Witos chłop prosty prezesem ministrów?! A jakże będzie on wyglądał wobec takiego Daszyńskiego, bitego na cztery nogi albo wobec X-a? Na to Rataj mi powiedział: „Pan nie zna Witosa, jak go Pan pozna, zmieni Pan swoje przekonanie o nim". I rzeczywiście dziś ja zupełnie inaczej go sądzę, a złego o Witosie nic nie wiem.

A dlaczego przecież i to stronnictwo chłopskie „Piast" tak słabo trzyma się w Sejmie, — pyta znowu prof. Bartel i zaraz wyjaśnia. — „Bo oprócz Witosa. ma jeszcze trzech albo czterech posłów, którzy coś robią, a inni noszą za Witosem kuferki". Ale tu mi ktoś powie — przewiduje mówca — „To jeżeli stronnictwo to, ma przed sobą przyszłość jako oparte o masy ludu, a ten Witos taki wielki człowiek, dlaczego pan nie należy do tego stronnictwa tylko tworzy nowe?" — Nie należę i nie będę należał — wyjaśnia p. Bartel — bo Piast jest stronnictwem stanowym, chłopskim, a Witos broni interesów chłopskich. Jak zaś nie chcę tworzyć jakiegoś stronnictwa stanowego, ale pragnę utworzyć związek ludzi dobrej woli wszystkich stanów i zawodów, który stronią od dzisiejszej polityki, bo się nią brzydzą, nie należeli i nie należą do żadnego stronnictwa, a więc nie zdemoralizowani i zdolni do pracy ideowej dla dobra Ojczyzny i społeczeństwa. Tych ja chcę zrzeszyć, natchnąć jedną myślą i wciągnąć do pracy. A wiem, że tacy ludzie są we wszystkich warstwach społeczeństwa polskiego. I nie myślę bynajmniej prowadzić walki z jakimś stronnictwem, odbierać mu członków, przeciwnie, nie chcę mieć w swoim stronnictwie takich, którzy należeli już do jakiego stronnictwa politycznego". — Wreszcie zastrzega się prof. Bartel przed jakimiś korzyściami osobistymi, jakich mogliby się spodziewać członkowie jego stronnictwa. — „Niech też nikt nie myśli, że dla członków mojego stronnictwa będę szukał posad albo wyrabiał pensję. Natomiast jestem gotów stanąć w ich obronie, jeżeli by stała się im krzywda".

Z tego przemówienia prof. Bartla odniosłem dobre wrażenie i na jego prośbę dałem się wybrać do Zarządu wojewódzkiego koła „Partii Pracy". Tak pierwszy i ostatni raz zostałem formalnym członkiem stronnictwa politycznego i zostałem w nim tak długo, póki prof. Bartel nie został ministrem, a prezesem „Partii Pracy" p. Kościałkowski.

Podobało mi się u Bartla jego odniesienie się do Witosa. Takie jasne postawienie sprawy i przyznanie mu tak wysokich wartości i to wobec słuchaczy, którzy z małymi wyjątkami nieprzyjaźnie byli usposobieni do Witosa, kazało mi dobrze sądzić o Bartlu.

Doświadczyłem tego także przy innej sposobności. Jednego razu zgłosił się do Bartla, w mojej obecności, redaktor jakiejś drugorzędnej gazety. Chciał widocznie zyskać coś, bo zaczął się chwalić, że on pierwszy pisał już o tej „Partii Pracy" i zachwalał ją, kiedy jeszcze żadne inne pismo w Krakowie o niej nie wspomniało. Sądząc, że Bartel tworzy stronnictwo przeciw Witosowi, chciał swoje nieprzyjazne stanowisko do tego ostatniego zaznaczyć i wybuchnął: „Bo to raz trzeba usunąć z polityki tę kłodę" — „Kogo pan nazywa kłodą w polityce" — spytał Bartel. „A tego cholewiaka Witosa" — wyrzucił z gniewem redaktor. Panie, odparł Bartel, „Witos wcale nie jest kłodą w polityce, Witos jest jeden z najlepszych naszych polityków. Co pan czuje do Witosa?" Zamknął usta rozsierdzonemu redaktorowi.

To wszystko, co słyszałem o Witosie od ś. p. Bartla.

Ja już pierwej odgadywałem, czy może odczuwałem w Witosie chłopa niezwykłej miary, choć mało się z nim spotykałem osobiście, ale dużo słyszałem od przeciwników. To też bardzo się ucieszyłem, gdy Bartel potwierdził moje domniemania.

Po raz pierwszy spotkałem się z Witosem na wiecu jego, jeszcze za czasów austriackich w r. 1914. Mało rozmawialiśmy wtedy z sobą. Na moją uwagę, że polityka to świńska rzecz, powiedział Witos: „Tak proszę księdza, polityka to jedno wielkie świństwo, ale musi się ktoś tym świństwem zajmować". Wtedy dowiedziałem się o dobrej woli jego w dążeniu do polubownego załatwienia sporu z ks. biskupem Wałęgą a stronnictwem „Piasta". Na zapytanie ks. Florka, proboszcza w Olszynach, (pod Wojniczem) skierowane do Witosa w słowach: „Ale czemuż to nie chcecie się pogodzić z księdzem, przecież byłoby lepiej Kościołowi i Wam?

Na to zapytanie odpowiedział poseł Witos tak: „Prawda księże proboszczu, byłoby to rzeczywiście lepiej i Kościołowi i nam gdyby była zgoda między nami. I myśmy się chcieli zgodzić. Poszliśmy w tym celu do ks. biskupa obydwa z Bojką. Ale kiedy ks. biskup Wałęga zażądał ode mnie, żebym ja to tylko mówił w parlamencie, na co się ks. biskup zgodzi i to tylko pisał w „Piaście", co ks. biskup zaaprobuje, to ja się na to nie mogłem zgodzić, bo to by się równało ustąpieniu mojemu z polityki, a dotąd nie mam jeszcze do tego ochoty".

Przyznał to nawet ks. Florek i powiedział: „A jeżeli tak było, — to trudno". — Na tym skończył się wiec.

Trzeba było, że w krótkim sprawozdaniu o tym wiecu w „Piaście" napisano między innymi i te słowa: „Byli też na tym wiecu i księża, ks. proboszcz Florek i ks. dr. Twardowski. Gdyby wszyscy księża odnosili się do nas tak, jak ci, nie byłoby między nami starć".

(Dokończenie na str. 4)

FRANCISZEK KUŚ

Z CZASOW OKUPACJI

(Ciąg dalszy)

Schyłek listopada przyniósł nam od Niemców **masowe wywożenie dziewcząt do Rzeszy,** tym razem nie ze wsi, lecz z miast. Do tego rodzaju ofiar, wysyłano wezwania w listach poleconych. Nie oszczędzano ani starszych uczennic w szkołach zawodowych i powszechnych, ani pracownic w polskich zakładach przemysłowych, ani służących u Polaków

Z Gorlic, Jasła, Krosna i innych miast podkarpackich **donoszą** tu przyjezdni, iż z tamtejszych **szkół dokształcających, przemysłowych i handlowych, zabrała niemiecka policja dzieci i wywiozła** do Niemiec, zaś nauczycielstwo **uwięziła,** względnie wywiozła do koncentracyjnych obozów.

Dnia 8 grudnia widziałem na ulicy św. Wawrzyńca **w** gmachu szkolnym masę młodzieży męskiej i żeńskiej, wyglądające oknami. Na chodniku stały grupy starszych ludzi, którzy po imieniu i nazwisku wywoływali swoich najbliższych, **których porwano** bądź z domu bądź z pociągów, którymi młodzież dojeżdżała do szkół w Krakowie. Młodzież ta skoncentrowana w tej szkole, oczekiwała na **wywiezienie** do przymusowych robót do Niemiec.

Dnia 9 grudnia idąc Aleją Mickiewicza naliczyłem **11** furmanek chłopskich, wiozących polskich niewolników do Rzeszy. Na każdym wozie siedziało 5—6 brańców a naprzeciw policjant granatowy z karabinem. Ponieważ w tym czasie nikt na ochotnika nie chciał jechać, ludzi tych wzięto siłą i podstępem.

We wszelkich urzędach tworzonych przez Niemców, **szerzy się łapownictwo.** Urząd Pracy i Urząd Mieszkaniowy **mają** już swoją „sławę" pod tym względem ustaloną.

Trafiają się dosyć często **porywania podlotków i młokosów na ulicy.** Dziś (14 grudnia), spotkałem na ulicy Krakowa kobietę z Grybowa, która szukała tu swojego syna, **ucznia szkoły mechanicznej** w **Grybowie, którego Niemcy porwali na ulicy.** gdy szedł do szkoły i wywieźli w niewiadomym kierunku.

Już w dniu 12 grudnia pozamykano wszystkie szkoły. Przedtem jeszcze młodzież szkół handlowych i kupieckich opuściła swoje uczelnie, bojąc się, aby ją ze szkół nie wywieziono wprost do Niemiec, jak tego już były wypadki.

Doszły nas tu wieści, że w Tarnowie w dniu 9 grudnia, Niemcy strzelali na ulicach do Polaków. Mówiono, że zastrzelono około 40 **Polaków** a tyleż miało **być rannych.** Był to odwet za zranienie lekarza niemieckiego **przez** Polaka.

A podziemie ze swej strony szuka zemsty na okupancie. **Dnia 22 grudnia o godz. 8 minut 30 wieczorem, do kawiarni „Cyganerii" naprzeciw Teatru, rzucono petardę.** Wybuch zranił kilku Niemców. Następstwem tego było wprowadzenie godziny policyjnej już o 6-ej wieczorem i strzelanie do zapóźnionych przechodniów — Polaków.

W „Krakauer Zeitung" z dnia 10 stycznia 1943 r. napotkałam wzmiankę o **wysiedleniu** włościan **polskich z powiatu zamojskiego,** aby na ich miejsce osadzić Niemców z **Rosji.** Na wykonanie tej zapowiedzi nie czekaliśmy długo, bo **Niemcy przystąpili** do **niszczenia żywiołu polskiego nie tylko w Zamojszczyźnie, lecz również w powiatach krasnystawskim, hrubieszowskim i sokołowskim.** Przy wysiedlaniu, odłączali mężczyzn od kobiet, dzieci od rodziców. Starszych **wywozili** na roboty do Niemiec, chłopców ponad 10 lat miano używać do transfuzji krwi rannym na froncie żołnierzom. O dzieciach do lat 10-ciu słyszeliśmy, że ich Niemcy mieli sprzedawać Polakom po 50 zł. za sztukę.

W połowie stycznia Niemcy zaaresztowali wszystkich podróżnych z pociągu, **który** z Krakowa miał odjechać w stronę **Miechowa** — zabranych wywieziono do Niemiec. **Dnia 19 stycznia** napadli Niemcy **na pociąg** przybyły z **Kocmyrzowa** na stacji Grzegórzki, **21** stycznia rano na pociąg przybyły ze **Suchej,** w południe na pociąg z **Zakopanego na** przystanku **Borek** Fałęcki. Kto się nie wylegitymował kartą pracy lub nie wykupił kilku tysiącami zł., szedł na mordownię **na ulicę Wąską, gdzie pełnili** straż Ukraińcy. Stamtąd **wywozili** Niemcy zabranych na roboty do Rzeszy.

Dnia 28 stycznia **wybuchła bomba** w Urzędzie Pracy. Bomba **wybuchła** w **pokoju,** gdzie były **kartotek** osób przeznaczonych na wyjazd. Wyrwaną ścianę, można było obserwować od ulicy.

Dnia 8 lutego usunięto z muru **kaplicy** Loretańskiej, **tablicę pamiątkową** z płaskorzeźbą, przedstawiającą poświęcenie szabel przez Kościuszkę i Wodzickiego w przeddzień wybuchu powstania. Tablica ta jak również i druga umieszczona na przeciwległej kamienicy, została ufundowana i wmurowana 23 marca 1894 roku.

W sobotę wieczorem 20 lutego przybyłam do brata do Wołowic. **W** tę noc granatowa policja urządzała napady na domy, z których porywała ludzi do Niemiec. Rankiem przybyli do mleczarni, opowiadali, że uprowadzono 7 dziewcząt i 3 mężczyzn, między nimi 70-letniego starca za to, że jego córki w domu nie zastano. Prawie w tym czasie, niektórym gospodarzom w Piekarach, Sciejowicach, Dąbrowie, zabrano krowy dlatego, że przekupniom sprzedawali mleko.

W przeciwieństwie do minionych a ciężkich trzech zim wojennych, tegoroczna zima (rok 1943) była lekka a dzień 23 lutego był najpiękniejszym i najcieplejszym dniem tej zimy. Po porannym przymrozku, słońce po wiosennemu przygrzewało. Kilku gospodarzy siało już kapustę wczesną. Później w marcu, przez dwa tygodnie wiały mroźne wiatry wschodnie i opóźniły nadejście wiosny, która mimo to jest o 3 tygodnie wcześniejsza od dotychczasowych wojennych wiosen.

W połowie marca wybrałem się do Rydzowa, w powiecie mieleckim, do syna. Słyszałem tam o oddziale „Idzika", który uzbrojony w karabin maszynowy, grasował na pograniczu powiatu dąbrowskiego i mieleckiego zwłaszcza we wsiach Malec i Jamy. Z jakich żywiołów składała się ta grupa — nie zdołałem stwierdzić. Inną organizacją, działającą na terenie tutejszym byli **„Jędrusie",** którzy pod dowództwem **„Jędrusia" Jasińskiego** (oficera polskiego), urządzali napady na składy, magazyny i posterunki **niemieckie.** Dnia 27 listopada 1942 napadli w Mielcu na bank **„Społem",** skąd zabrali 16 tysięcy gotówki a z magazynów 4.500 kg cukru, 150 kg sacharyny. Załadowali to wszystko na wozy i bez jakiejkolwiek akcji ze strony władz **niemieckich,** odjechali w kierunku Wisły.

(Ciąg dalszy nastąpi)

„Oszczędnością i pracą ludzie się bogacą"

I. UWAGI OGÓLNE

Wracając w przeszłą niedzielę z kościoła z kilku moimi sąsiadami, byłem świadkiem i nawet uczestnikiem sporu o słuszność naszych starych przysłowi. Sąsiedzi moi omawiali różne stare przysłowia, których uczyliśmy się pięćdziesiąt lat temu u organisty z elementarzy. Jeden ze sąsiadów twierdził i dowodził, że oszczędnością jeszcze się nikt nie zbogacił a przeciwnie, — wielu ludzi nawet potraciło rezultaty swej pracy całego życia. Za przykład podał samego siebie. Stracił swe oszczędności złożone przed wojną w Pocztowej Kasie Oszczędności a nawet w r. 1945, gdy uciekli Niemcy, stracił kilka tysięcy złotych, które uzyskał za sprzedane prosięta i trzymał w skrzyni jako rezerwę na wszelki, nieprzewidziany, wypadek.

Drugi sąsiad twierdził, że w ogóle nie powinno się oszczędzać i gromadzić kapitałów, bo kapitał jest największym nieszczęściem świata, a nikt nie powinien się bogacić, skoro na świecie jest tyle biedy i nędzy.

Różni ludzie różne w tych sprawach mieli zapatrywania, ja pozwolę sobie wyrazić tutaj moje zdanie.

Przede wszystkim oszczędność nie polega na gromadzeniu pieniędzy, a kapitałem są nie tylko pieniędze złożone w banku albo w skrzyni. Co do bogacenia się jednostek, to w tym również nie widzę nic złego, **o ile naturalnie bogaci się ktoś własną pracą.** Potępienia godnym jest natomiast bogacenie się w sposób nieuczciwy to jest wyzyskiem, czyli cudzą pracą. Nic złego w tym nie widzę, a nawet przeciwnie, — uważam to za godne pochwały, — jeżeli ktoś własną, uczciwą, pracą bez jakiegokolwiek wyzysku, dąży i dochodzi do dobrobytu. Celem całego świata powinno byś właśnie, **aby wszyscy ludzie na całym świecie mogli żyć w dobrobycie.** Naturalnie, że **dobrobyt ten powinien sobie każdy zdobyć własną pracą** a nie pracą innych ludzi, bo wtedy byłby już wyzysk.

Dobrobyt dają człowiekowi dobra doczesne, których wiele jest na świecie, ale znajdują się w takim stanie, że dopiero przy pomocy pewnej pracy ludzkiej mogą być przez człowieka wykorzystane. Nawet dziko rosnące owoce nie służą człowiekowi na pokarm bez żadnej z jego strony pracy, bo trzeba je zerwać i zebrać a to już pewnej pracy wymaga. Węgiel, sól i różne minerały ukryte w ziemi są dla człowieka zupełnie bezużyteczne a służą mu dopiero po wydobyciu ich z ziemi a to wymaga już pracy ludzkiej.

KAPITAŁ, PRACA I CZAS

W ogóle stwierdzić należy, że do powstania jakiegokolwiek dobra doczesnego, konieczną jest praca ludzka. Ale sama praca ludzka nie daje jeszcze niczego. Człowiek, któryby cały dzień wywijał rękami lub wierzgał nogami, napracowałby się niewątpliwie bardzo ciężko a mimo to, nie wytworzyłby nic.

Do wytworzenia zatem jakiegoś nowego dobra, potrzeba oprócz pracy, jeszcze czegoś więcej a mianowicie jakiejś materii. Szewc np. musi mieć odpowiedni materiał, z którego może sporządzić buty. Rolnik musi mieć jakąś cząstkę powierzchni ziemi na której może uprawiać rośliny potrzebne człowiekowi. Przytem każdy rzemieślnik, rolnik, czy w innym zawodzie pracujący człowiek musi mieć odpowiednie narzędzia. To wszystko, co potrzebne jest do pracy twórczej człowieka, tj. do takiej pracy, która wytworzy jakieś nowe dobro, nazywa się właśnie kapitałem. A więc nie tylko złoto, banknoty, czy inne papiery wartościowe są kapitałem. Pieniądze są kapitałem tylko o tyle, że za nie można kupić to, co potrzebne jest do wytworzenia nowych dóbr.

Widzimy więc, że dwa są niezbędne składniki, konieczne do powstania nowego dobra, które może służyć człowiekowi, czyli może przyczynić się do jego dobrobytu, a tymi składnikami są: praca ludzka i kapitał. Ale obok nich istnieje jeszcze czynnik trzeci. Jaki?

Dajmy szewcowi wszelki materiał potrzebny na buty, a rolnikowi dobrze uprawiony kawałek pola i wyborowe ziarna pszenicy i zapytajmy, kiedy będą gotowe buty, a kiedy rolnik zbierze plon pszenicy? Szewc odpowie nam, że buty mogą być za kilka dni, a rolnik będzie mógł zebrać plon z zasianej pszenicy dopiero za prawie rok. Widzimy z tych dwóch przykładów, że do powstania nowego dobra, potrzeba oprócz kapitału i pracy, jeszcze i pewnego czasu, a więc są trzy czynniki, od których zależy powstanie nowego dobra: **kapitał, praca i czas.**

NIERÓWNOMIERNOŚĆ W ROZDZIALE

Gdyby wszyscy ludzie na całym świecie posiadali te trzy czynniki w równych ilościach, — mogliby wszyscy wytwarzać równe ilości dóbr i żyć w jednakim dobrobycie. Jednakowoż jedynie tylko przydział czasu jest dla wszystkich jednakowy, każdy człowiek ma 24 godziny czasu na dobę. Pod tym względem jesteśmy wszyscy równo uposażeni. Niestety nie ma już tej równości ani co do pracy ani co do kapitału. Są ludzie więcej lub mniej zdolni do pracy a nawet zupełnie do pracy niezdolni. Są też ludzie z natury pracowici i ludzie leniwi, a nawet ludzie w ogóle nie chcący pracować. Dlatego też wartość pracy poszczególnych ludzi jest niejednakowa. Również i kapitał rozdzielony jest między ludzi nierównomiernie. Są ludzie posiadający tak wielkie kapitały, że własną pracą nie potrafią przy ich pomocy wytworzyć tyle nowych dóbr, ile wytworzyć można, a są tez ludzie nie posiadający żadnych kapitałów (żadnych warsztatów pracy) i ci nie mają możności pracy, a więc nie mogą wytworzyć żadnych dóbr. Ponieważ do wytworzenia jakichkolwiek dóbr konieczna jest współpraca pracy z kapitałem, — przeto ludzie posiadający kapitały wchodzą w porozumienie z ludźmi nie mającymi możności pracy i w ten sposób powstaje stosunek najmu pracy, — który jest powodem wielu zadrażnień społecznych, gdyż powoduje on możliwości wyzysku jednej ze stron, — a mianowicie wyzysku strony słabszej przez stronę silniejszą.

Najlepiej byłoby, gdyby można było usunąć w ogóle pracę najemną, — gdyby każdy człowiek pracował własnym kapitałem tj. we własnym warsztacie pracy i tak prawdopodobnie było na świecie kiedyś w zamierzchłych czasach. Obecnie jest to niestety nie wszędzie możliwe. Bez pracy najemnej mogą się obejść obecnie jedynie małe zakłady przemysłowe tj. rzemieślnicze oraz małe gospodarstwa rolne. Z tych powodów za najkorzystniejszy uważamy taki układ gospodarstw rolnych, aby gospodarstwo (tj. kapitał, czyli warsztat pracy) było własnością tego, kto w nim pracuje i aby było ono takie, żeby je mógł należycie obrobić właściciel bez użycia do pomocy pracy najemnej. Gospodarstwo to przy pracy na nim właściciela i jego rodziny powinno wytwarzać tyle nowych dóbr, aby one zabezpieczały egzystencję właściciela i jego rodziny. Nie można ustalić jak wielkie powinno być takie gospodarstwo, bo to zależy nie tylko od jakości i położenia gruntu ale również a nawet przede wszystkim od pracy, jaką w to gospodarstwo może włożyć właściciel.

PRACA PRACY NIERÓWNA

Ilość dóbr, jakie może wytworzyć pewne gospodarstwo, nie zależy bynajmniej od jego obszaru ale zależy od ilości włożonej weń pracy ludzkiej, a także i od czasu.

Gospodarstwo nawet bardzo małe ale prowadzone z wielkim wkładem pracy, może dawać dochody takie same a nawet większe, niż duże gospodarstwo z małym nakładem pracy. Np. mórg starannie uprawianych warzyw wymagających bardzo dużo pracy, da o wiele więcej dochodu, niż mórg zboża, które nie wymaga wiele pracy. Uzyskanie więc większych dochodów zależne jest od ilości (i rodzaju) pracy a więc **słuszne jest przysłowie, że pracą ludzie się bogacą.** Ale przysłowie to wspomina także i o oszczędności. I to jest słuszne, — bo istotnie bez rozumnej oszczędności, trudno osiągnąć dobrobyt, nawet przy najusilniejszej pracy. Wspominając o oszczędności, dodałem przed nim słówko: **rozumnej** i to chcę zaraz uzasadnić. Przede wszystkim przez oszczędność nie należy uważać składania pieniędzy czy też innych rzeczy albo ograniczania swych potrzeb co do żywności, odzienia itp.

Oszczędność rozumna powinna polegać na zapobieganiu marnotrawstwu czyli bezużytecznemu trwonieniu zarówno dóbr już wytworzonych jak również i tych czynników, które są źródłem powstawania nowych dóbr, tj. kapitału, pracy i czasu.

Ponieważ celem moim jest zająć się tylko sprawami gospodarstw wiejskich, — przeto w następnych artykułach omówię oszczędność w odniesieniu do gospodarstwa, jako warsztatu pracy rolnika, do pracy w gospodarstwie i czasu, będącego do rozporządzenia rolnika.

STANISŁAW SŁUPEK

SOLARZOWI

Odnalazłem Cię w sadach spóźnioną jesienią
w żółtych krzyżykach klonów zrywanych przez wiatr.
Głos Twój szedł z wnętrza ziemi i wiązał się z ziemią
w szmaragdowy i cichy, jak sztandar poemat.
W polach chłopi z pługami szli w tyralierce
Od błoń dziewczęta dymy poplątały z dalą.
Gdym zasłuchany pojął Twoje wielkie serce
i zrozumiał na zawsze nasz niemy dialog.
— Przyjacielu poległy! — wiem: Twą drogą znojną
popłyną w pokolenia wiciowe szeregi, —
dniom obłudnym naprzekór i naprzekór wojnom
świetlice chłopskie Tobą wypełniać po brzegi.
Jak dawniej wieczorami słuchać Ciebie będą
niby w Domu Przeworskim: (Twe jedyne wiano)
gdy nową, jak Bóg piękną objawisz legendę,
— ziemi i Tobie wierni zostaną, — zostaną...

Wspomnienie o Wincentym Witosie

(Dokończenie ze str. 3)

Nie wiedziałem o tym, bo nie czytywałem „Piasta" aż tu przy nadarzonej sposobności wpada na mnie, ksiądz Lubelski, przeznaczony na pogromcę Witosa, i woła: „Już ta nie wiele warta ten, kto wiecuje z Witosem i o kim „Piast" tak pisze".

Dałem należytą odprawę ks. Lubelskiemu na miejscu, **a po latach, kiedy ks. Lubelski, jako poseł wnosił w sejmie interpelację za Witosem,** przypomniałem mu dawny jego wrogi stosunek do Witosa i obelgi rzucane na tych, co śmieli spotykać się z wyklinanym Witosem! Przypomniałem wtedy ks. posłowi Lubelskiemu w wierszowanym liście przepowiadając, że kiedyś dojdzie do wierzchosławickiej Kanossy. I stało się!

To są te brzydkie sprawy, jakie wyłoniły się z pierwszego mojego spotkania z Witosem. A może to właśnie łączyło mnie z nim w duchu i chętnie choć rzadko uczestniczyłem w jego wiecach.

Raz miałem sposobność przemówić do licznie zebranych chłopów, gdy widziałem z jaką nieufnością odnosili się do Witosa i nie rozumieli go zgoła. Skarciłem ich za to, a przytoczywszy opinię ludzi wybitnych o Witosie, między innymi p. Bartla, powiedziałem od siebie: „Gdyby inne stronnictwo miało takiego wodza, to by szło za nim ślepo, a wy mu stawiacie trudności. Taki drugi Witos nie urodzi się chłopom ani za sto lat".

Wysłuchali bez sprzeciwu, ale słyszałem jak im później wyrzucał sam Witos: — „Jak tu przyszedłem raz do was i powiedziałem wam, że jest źle, bo nie wszystko dało się zrobić, ale jeszcze gorzej będzie, toście wyli na mnie jak wilki".

Na tym wiecu nie rozmawiałem osobiście z Witosem tylko opowiadali mi później, że mu się spodobało moje przemówienie.

Jednego razu będąc w Warszawie zaszedłem do budynku sejmowego i spotkałem się z Witosem. Wtedy nawet oświadczyłem mu, że gotów byłbym do jakiejś pracy w jego stronnictwie, **ale nie do polityki.** Widać nie miał dla mnie takiej roboty, bo się nie odezwał. To wszystko, co mnie łączyło choć pośrednio ze śp. Wincentym Witosem.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD POLITYCZNY

Oświadczenie min. Modzelewskiego na temat stanowiska Polski

W siedzibie Narodów Zjednoczonych w Lake Succes pod Nowym Jorkiem odbyła się u ministra spraw zagranicznych *Modzelewskiego* konferencja prasowa z udziałem przedstawicieli agencji prasowych amerykańskich i zagranicznych oraz prasy nowojorskiej.

Na konferencji tej minister Modzelewski złożył oświadczenie na temat stanowiska Polski wobec różnych zagadnień międzynarodowych oraz udzielił korespondentom prasy wyczerpującej odpowiedzi na temat sprawy greckiej w ONZ, „planu Marshalla" i zagadnienia Niemiec, stosunków polsko-amerykańskich i sprawy polskich dzieł sztuki w Kanadzie.

Mówiąc o zagadnieniu Niemiec minister Modzelewski oświadczył, że Polska i inni sąsiedzi Niemiec pragną uniknąć powtórzenia przez zwycięzców błędów przeszłości i dlatego obstają przy tym, *by nie dano Niemcom pierszeństwa w odbudowie przed ich sąsiadami.*

Polska nie może też zadowolić się formalnymi zapewnieniami, ale musi żądać w tych sprawach czynów.

Polska oczekuje normalizacji sytuacji w Niemczech przy należytym uwzględnieniu zagadnienia odszkodowań i poszanowania uchwał poczdamskich.

Na temat stosunku do Niemiec minister oświadczył, że Polska nie zamierza do utrzymania pustyni w centrum Europy, ale bezpieczeństwo Polski nakazuje jej trzeźwy stosunek do Niemiec.

Nie należy — powiedział minister Modzelewski — dopuścić do sytuacji, w której Niemcy będą ponownie dominowały nad Europą. Sprawę niemiecką można rozwiązać jedynie przez przyznanie pierszeństwa w odbudowie ofiarom agresji niemieckiej, przez reparację, demokratyzację Niemiec i likwidację trustów i karteli.

Sprawa bałkańska wciąż źródłem nieporozumień

W czasie debaty nad ustanowieniem komisji bałkańskiej ONZ przemawiał przedstawiciel Związku Radzieckiego, wiceminister Wyszyński, który zaproponował, aby głosowano nad poszczególnymi paragrafami wniosku radzieckiego w sprawie wycofania obcych wojsk z Grecji.

Propozycja min. Wyszyńskiego uchylona została przez przewodniczącego, Oswaldo Aranha, przedstawiciela Brazylii.

W odpowiedzi min. Wyszyński zarzucił przewodniczącemu, że na jego sposób prowadzenia obrad wpływają ostatnie wypadki polityczne (zerwanie stosunków dyplomatycznych między Brazylią a ZSRR).

W czasie debaty wywiązała się ostra dyskusja między delegatem Ukrainy, Manuilskim i przedstawicielem W. Brytanii, Mac Neilem, który usiłował bronić rzekomej konieczności pozostawania wojsk brytyjskich w Grecji.

Na zarządzenie przewodniczącego, Oswalda Aranha (Brazylia), głos zabrał następnie przedstawiciel Jugosławii, Sawa Kosanowicz, który podkreślił usiłowania Związku Radzieckiego, zmierzające do osiągnięcia porozumienia.

Projekt rezolucji wniesiony przez delegację polską, a domagający się natychmiastowego wycofania wojsk anglosaskich z Grecji nie został przyjęty przez Generalne Zgromadzenie ONZ. Wniosek polski odrzucono 34 głosami przeciwko 7 przy 16 wstrzymujących się.

Sprawozdanie komisji politycznej, zawierające wniosek amerykański z poprawkami Francji i Belgii w sprawie powołania komisji badawczej ONZ dla spraw bałkańskich, zostało przyjęte 40 głosami przeciwko 6, przy 11 wstrzymujących się.

Zerwanie stosunków pomiędzy Brazylią a Z. S. R. R.

W dniu 20 października poseł Brazylii w Moskwie, przekazał radzieckiemu ministerstwu spraw zagranicznych notę, w której zapowiedziano zerwanie stosunków dyplomatycznych pomiędzy Brazylią a ZSRR. Krok rządu brazylijskiego umotywowano atakami prasy radzieckiej na szereg osobistości brazylijskich. W związku z tym agencja Tass opublikowała wyjaśnienie, w którym stwierdza na wstępie, iż rząd brazylijski przez 27 lat zachowywał wobec Związku Radzieckiego wrogą postawę, którą podtrzymywał nawet w okresie napaści hitlerowskiej na ZSRR. Dopiero w kwietniu 1945 roku, to jest niemal przed samą kapitulacją niemiecką, zostały nawiązane z inicjatywy Brazylii stosunki dyplomatyczne z ZSRR.

Próby rządu Brazylii — stwierdza komunikat — usprawiedliwienia zerwania stosunków na skutek krytyki różnych osobistości brazylijskich w prasie radzieckiej, są niczym nieuzasadnione. Odnowiedzialność za takie wystąpienia ponosi bowiem prasa, a nie rząd radziecki. Zarzut ze strony Brazylii jest tymbardziej niekonsekwentny, iż prasa kraju, nawet odłamy jej popierające politykę rządową, publikuje artykuły pełne oszczerstw i wrogiego nastawienia pod adresem Związku Radzieckiego. Rząd brazylijski powziął jednostronną decyzję nie uwzględniając woli narodu, który pragnie utrzymywania normalnych stosunków z ZSR.

Decyzja Brazylii w żadnym wypadku nie wyrządzi jakichkolwiek strat Związkowi Radzieckiemu, który może się obyć bez wymiany gospodarczej z Brazylią. Natomiast druga strona uzależniła się tym krokiem jeszcze bardziej na polu ekonomicznym od mocarstw imperialistycznych. Zerwanie stosunków idzie na rękę jedynie faszystowskim czynnikom w Brazylii, a koła demokratyczne wszystkich krajów, uważają to posunięcie za reakcyjne i antydemokratyczne.

Zmiana rządu we Francji

Po krótkim posiedzeniu gabinetu francuskiego, odbytym w ubiegłą środę po południu, ministrowie francuscy postanowili jednogłośnie złożyć dymisję na ręce premiera Ramadier.

Agencja AFP donosi, że premier Ramadier rozpoczął rozmowy w sprawie utworzenia nowego rządu. Liczba ministrów w nowym rządzie Ramadier'a ma być zmniejszona. Premier Ramadier zamierza przedstawić nowy rząd parlamentowi 28 października.

Agencja Reutera doniosła, że bezpośrednią przyczyną kryzysu rządowego we Francji było pismo ministra finansów Schumana do premiera Ramadier. W piśmie tym Schuman wyraził niezadowolenie ze stanowiska rządu wobec strajkujących pracowników metro, Schuman podkreślił, że — jego zdaniem — rząd „wykazał nieuzasadnioną słabość wobec postulatów strajkujących. Schuman zaznaczył, że rząd nie pociągnął do odpowiedzialności wyższych urzędników metro, którzy nie zastosowali się do zarządzeń mobilizacyjnych. Autor listu krytykował również stanowisko rządu, który zgodził się wypłacić strajkującym wynagrodzenie za czas strajku.

Na posiedzeniu rządu, które się odbyło w środę po południu, ministrowie z ramienia MRP i radykałów solidaryzowali się ze stanowiskiem Schumana, co spowodowało kryzys rządowy.

Wedle ostatnich doniesień Ramadier utworzył nowy rząd, w skład którego w drodze 7 socjalistów, 3 republikanów ludowych, 2 radykałów i 1 niezależny konserwatysta.

WYNIKI FRANCUSKICH WYBORÓW DO RAD MIEJSKICH

PARYŻ, 22.10. Ministerstwo spraw wewnętrznych ogłosiło statystykę z wyborów miejskich, które się odbyły w niedziele. 19.10 Statystyka została ustalona na podstawie wyników znanych w 1146 gminach, licząc ponad 4.000 mieszkańców, (w tym 694 gminy, liczące 4—9 tys. mieszkańców z głosowaniem na zasadzie kwalifikowanej większości i 452 gminy mające więcej niż 9 tys. mieszkańców z głosowaniem proporcjonalnym). W 340 z tych gmin odbędą się ściślejsze wybory, wobec tego statystyka powyższa odnosi się tylko do 806 gmin.

W radach ustępujących wybranych w roku 1945, komuniści mieli 202 miejsca, socjal-komuniści (wspólne listy) — 113, socjaliści (SFIO) — 125, socjalradykali — 240, MRP — 53, prawica — 150.

W radach wybranych 19 października 1947 roku komuniści otrzymali 92 miejsca, socjal-komuniści (wspólne listy) — 89, socjaliści (SFIO) — 98, socjal radykali — 152, MRP — 43, RPF (de Gaulle) i pokrewne — 291, prawica — 121.

Chile zerwało stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją

W Pradze ogłoszono w dniu 22 b. m. komunikat czechosłowackiego ministerstwa spraw zagranicznych, stwierdzający, że we wtorek ministerstwo spraw zagranicznych zawiadomiło charge d'affaires Czechosłowacji w Santiago de Chile, iż rząd chilijski postanowił zerwać stosunki dyplomatyczne z Czechosłowacją.

Rząd chilijski umotywował ten krok rzekomą „międzynarodową propagandą komunistyczną wśród strajkujących górników chilijskich". Czechosłowackie ministerstwo spraw zagranicznych podkreśla, że rząd chilijski przytacza w danym wypadku zmyślone powody, nie mogąc wysunąć pod tym względem konkretnych zarzutów. „Postępowanie rządu chilijskiego — stwierdza czechosłowackie min. spraw zagranicznych — wnosi kryteria ideologiczne do stosunków międzynarodowych, nie da się pogodzić z ustalonymi pojęciami poprawności dyplomatycznej i poważnie uchybia powszechnie przyjętym regułom w stosunkach między krajami cywilizowanymi, wobec czego nie może przyczynić się do konsolidacji pokoju".

Sukcesy wojsk komunistycznych w Mandżurii

Od kilku tygodni rozwija się ofenzywa wojsk komunistycznych chińskich — w Mandżurii. Celem ofensywy wojsk chińskich jest Mukden, jak również okrążenie i odcięcie pozycyj wojsk rządowych od swych baz zaopatrzenia.

W EGIPCIE SZALEJE CHOLERA

W Egipcie szerzy się epidemia cholery, która pochłania setki istnień ludzkich dziennie. We wszystkich portach śródziemnomorskich zastosowano surowe środki ostrożności, przeciwko przedostaniu się choroby z Egiptu. Rząd Libanu zamknął wszystkie porty dla okrętów egipskich. Zastosowano również surowe środki ostrożności i w innych portach. W Marsylii zarządzono szczepienie ochronne wszystkich marynarzy, robotników portowych i urzędników celnych, którzy muszą się stykać z załogami okrętów przybywających ze Wschodu.

ŁAŃCUCH PRASOWY

Eugeniusz Sonik składa zł. 200 i wzywa pp. Tad Zimnego, Józefa Cw k'ę, Józefa Samka, Jana Adamka, Leonarda Lutego, Zofię Skalską i Czesławę Srogą.

Zenobiusz Mierniczek składa zł. 200 i wzywa pp. Helenę Chmielankę, Józefa Mierniczka, Kazimierę Zając, Natalję Kaczmarczyk, Danutę Srogą i Natalię Szczepanik.

Studziński Piotr składa zł. 300 i wzywa pp. Piotra Farnansa i Mateusza Sendora.

Józefa Czekajowa składa zł. 300 i wzywa pp. Bąka Franciszka, Salom Wójcikową, Jana Kawulę, Jan.. Wójcika i Józefa Salwińskiego.

Kozaczka Andzej składa zł. 500 i wzywa pp.: Władysława Kozaczkę.

Józef Svpek składa zł. 250 i wzywa pp.: Zucharę Stanisława, Zająca Bolesława, Ubowskiego Jana i Stanisława Gałkę.

Jan Muta składa zł .250 i wzywa pp.:Józefa Capa, Marcina Tomerę, Jana Janię, Jana Bogacza, Józefa Rączkę, Jana Łacnego, Kowalczyka Marcina i Klemensiewicza Jakuba.

Helena Michalak składa zł. 300 i wzywa pp.: Stanisł. Masajadównę, Agn. Owcarz, Feliksa Nośkę i Eug. Strycharza.

Faruga Antoni składa zł. 100 i wzywa pp.: Antoniego Grzywę.

Józef Mazanek składa zł. 200 i wzywa pp.: Zygm. Połończyka, Piotra Natanka, Chwałuja Józefa, Alojzego Miksę.

Józef Tarka składa zł. 500 i wzywa pp.: Franciszka Zagranicznego, Andrzeja Kaczówkę, Mosie Stanisława, Dymona Wojciecha i Józefa Dymona.

Składający wzywają wezwanych do złożenia dowolnej kwoty i wezwania następnych.

GŁOSY ŚLĄSKIE — Zbyszko Bednorz, nakładem Wydawnictwa M Kowalski w Katowicach 1946.

Niecodzienny utwór jednego z młodych literatów śląskich doczekał się drugiego już wydania.

„Głossy Śląskie" — zbiór wypowiedzi wielkich ludzi Śląska od czasów najdawniejszych, powiązanych wspaniałą, archaizowaną prozą poetycką autora — Ślązaka — mają na tle skomplikowanych zagadnień narodowościowych na Ziemiach Odzyskanych swój specyficzny wyraz.

„Glossy" — to katehizm śląski, to wyznanie wiary, to poetyckie upersyfikowanie nadziei, ożywającej serce poety-mistyka Ślązaka.

Książka jest rzadkim dziś okazem wydawnictwa na poziomie bibliofilskim. Duży format czerpanego papieru, doskonała wymowna okładka graficzna J. Mroszczaka, na wysokim poziomie stojące drzeworyty St Jakubowskiego, składają się na harmonijną, o typie albumowych wydawnictw przedwojennych, całość.

FANTASTYCZNY URODZAJ JABŁEK

W Łącku, pow. N. Sącz, w kotlinie nad Dunajcem, gdzie rośnie około 200 tysięcy drzew owocowych, tak obrodziły szczególnie jabłonie, że najstarsi ludzie nie pamiętają tak obfitych zbiorów. Łącko jest dosłownie zasypane jabłkami, których całe sterty stoją w stodołach miejscowych gospodarzy. Ceny jabłek na miejscu w Łącku kształtują się od 8 do 15 zł. za 1 kg.

PANCERNIK „GNEISENAU" NA ZŁOM

Z niemieckiego pancernika „Gneisenau", który został w czasie działań wojennych zatopiony u wejścia do portu gdyńskiego, zostały już odcięte pierwsze 100 ton i wysłane z Gdyni do huty „Florian" w Świętochłowicach. Dolna, zatopiona część pancernika, zostanie zabetonowana i wejdzie w skład falochronu gdyńskiego.

DLA BANDEROWCÓW OBOZY KONCENTRACYJNE

Na konferencji prasowej we Frankfurcie amerykański generał Clay oświadczył, że terrorystom ukraińskim, którzy przekroczyli granicę amerykańskiej strefy okupacyjnej, nie będzie przyznane prawo azylu politycznego. Będą oni traktowani jako cudzoziemcy, którzy z bronią w ręku przekroczyli granicę. Banderowcy zostaną umieszczeni w obozach zamkniętych (koncentracyjnych).

Listy ofiarodawców

którzy wykupili cegiełki 1.000 złotowe na budowę Uniwersytetu Ludowego imienia Wincentego Witosa w Wierzchosławicach.

1. P. Wojtyczko 1 ceg. 2. P. Preisowa Genewefa 1 ceg. 3. P. Baniuch Aldona 1 ceg. 4. Koło Młodzieży Wiejskiej „WICI" gr. Zagórze 1. 5. P. Kwaśniewski 1 ceg. 6. P. Siebraw 1 ceg. 7. Nieznany PGK 1 ceg. 8. Spółdzielnia Rol.-Handlowa Ruszczka 1 ceg. 9. Koło PSL Ruszcza 1 ceg. 10. Koło PSL Zielonki 3 ceg. 11. Koło PSL Wolica gm. Ruszcza 1 ceg. 12. Ksiądz Matoga Jacek, Podstolice 1 ceg. 13. Koło PSL gr. Łopoń 1 ceg. 14. Koło PSL gr. Laskówka-Delastowska 1 ceg. 15. Koło PSL gr. Pasieka — Otfinowska 1 ceg. 16. Koło PSL gr. Otfinów 1 ceg. 17. Koło PSL gr. Czyżów 1 ceg. 18. Koło PSL gr. Niecieczа 1 ceg. 19. P. Cwięka Franciszek, Mielec 1 ceg. 20. Spółdzielnia rolniczo-handlowa Dębica 5 ceg. 21. Spółdzielnia Samopomocy Chłopskiej — Dębica 1 ceg. 22. Koło PSL — Pustków 1 ceg. 23. Koło PSL — Nagawczyna 1 ceg. 24. Spółdzielnia Samopomoc Chłopska Zyraków 1 ceg. 25. Spółdzielnia roln.-handl., Mielec 1 ceg. 26. „Społem" — Dębica 1 ceg.

Listy ze wsi

Jeszcze w sprawie oświaty na wsi

Porównując położenie i życie chłopa polskiego, z życiem chłopów w innych krajach, dochodzimy do przekonania, że jesteśmy daleko w tyle, a dla nadążenia za innymi, musimy dokonać wielkiej pracy.

Chłop w Danii, czy Czechosłowacji, zastosował w swoim gospodarstwie zdobycze techniki i dlatego gospodarka jego przynosi mu o wiele więcej owoców, niż u nas. Życie intelektualne tamtejszego chłopa, powinno być wzorem dla chłopów polskich. Radio, nierzadko telefon w jego domu, książki, czasopisma fachowe rolnicze, gazety — to rzeczy bez których nie mógłby się obejść.

Będąc swego czasu na zebraniu, słyszałem jak jeden z mówców w zapale oratorskim krzyczał, że „osiągnięcia nasze są tak olbrzymie, że pozwalają nam patrzeć spokojnie w przyszłość". Oczywiście, są ludzie, którym się zdaje, że sporadyczne wypadki wprowadzania ulepszeń w gospodarowaniu, czy też pewna liczba zelektryfikowanych wsi, to już wszystko. A tymczasem, nie zaprzeczając pewnych osiągnięć, trzeba stale podkreślać, co jeszcze mamy do zrobienia. A do zrobienia jest bardzo dużo!

Działacze oświatowi na wsi, muszą sobie wziąć do serca sprawę podniesienia kulturalnego wsi. Potrzeba wzmóc czytelnictwo gazet na wsi, więcej bibliotek, więcej świetlic, bardziej zespolonego działania nauczycielstwa z organizacjami młodzieżowymi.

Osobną uwagę należałoby poświęcić świetlicom wiejskim. Ludzie zajmujący się świetlicami, mają duże zadanie do wykonania. Wieś rozrzucona w obrębie kilku kilometrów, przy fatalnych drogach w porze jesiennych deszczów czy zimowych zawieji, to nie miasto, gdzie przejdzie się trotuarami z jednej ulicy na drugą. Życie chłopa, zajętego od rana do późnej nocy pracą na gospodarstwie, też tu ma coś do podania. Świetlice muszą być atrakcyjne (przyciągające), by chłop w tych warunkach do nich zaglądał.

Dalej chodzi mi o umasowienie oświaty na wsi. Wielką rolę mogłoby tu odegrać nauczycielstwo, a leży to w jego możliwościach. Ważną rolę powinny odgrywać *kursy dla starszej młodzieży*. Dotychczas, kursy prowadzone przez kierownictwo szkół więcej klasowych trwały 5 — 6 miesięcy, obecnie zmieniono program kursu w ten sposób, że kurs taki ma trwać okrągły rok szkolny. Wydaje mi się, że reforma ta nie wyda dodatnich rezultatów, a to z tego powodu, że starsza młodzież, która chętnie uczęszczała na 5-miesięczny kurs, nie znajdzie czasu, by uczęszczać na 10-miesięczny kurs, a przez to idea takiego kursu może być zwichnięta. Reforma ta okaże się nierealną. Czynniki miarodajne, powinny się nad tym zastanowić.

Dużą rolę mogłyby odegrać również organizacje młodzieżowe, które przez zbiorowe wychowanie młodzieży, mogą sprawy oświatowe wsi, pchnąć daleko naprzód.

Bezwątpienia, na każdym kroku widzimy wielkie trudności. Ludzie, którzy prowadzą pracę oświatową, muszą sobie zdawać sprawę z tego, że żyjemy w okresie, w którym zmieniają się formy rządzenia, zmienia się struktura gospodarcza całych narodów, a kto chce wywierać jakiś wpływ na toczące się wypadki, musi w pierwszym rzędzie wiedzieć, co się koło niego dzieje, by nie był zaskakiwany.

Stanisław Sporysz.

Największy port na świecie

Ogólna powierzchnia portu nowojorskiego wynosi 1.500 mil. kw., co stanowi więcej niż łączny obszar portu hamburskiego i rotterdamskiego. Powierzchnia magazynów tego portu przekracza 30 mil. stóp kw., a do obsługi przybywających okrętów port rozporządza 600 holownikami. Port nowojorski może przyjąć jednocześnie 500 statków przy dziennym przeładunku prawie 125 tys. ton.

W okresie przedwojennym przeciętnie rocznie port przyjmował 10 tys. statków przy przeładunku towarowym 120 mil. ton towarów, wartość których oceniano na 10 miliardów dolarów.

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Zwykłe ogłoszenia na str 6-szpalt. za 1 wiersz mm. . . . 15.— zł
W tekście na str 3-szpalt za 1 wiersz mm. . . . . . . 40.— „
Drobne ogłoszenia słowo 12 zł najmniej . . . . 120.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.
Ceny ogłoszeń i prenumeraty zagranicą 100% drożej.
Prenumerata wynosi z przesyłką pocztową kwartalnie . . . . 100.— zł
Ogłoszenia tylko za gotówkę. Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia.
Do ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy. Za niewyraźny druk, spowodowany warunkami technicznymi Administracja nie odpowiada i nie bierze na siebie obowiązku bezpłatnego powtórnego zamieszczenia inseratu.

WYCHODZI RAZ W TYGODNIU